

Szymon Zadykowicz

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0009-0001-6161-6015

Edycja źródłowa wybranych pamiętników chłopskich z województwa białostockiego z konkursu „Opis mojej wsi” z 1948 r.

DOI: 10.15290/sp.2025.33.02.14

Abstrakt Artykuł stanowi edycję źródłową trzech pamiętników nadesłanych przez mieszkańców wsi z województwa białostockiego na konkurs „Opis mojej wsi” z 1948 roku. Autorami prezentowanych egodokumentów są osoby niezwiązane ze sobą, które z różnych perspektyw opisują wydarzenia z lat 1939–1948. Celem opracowania jest popularyzacja i przybliżenie czytelnikowi pamiętników konkursowych, zwłaszcza tych pochodzących od mieszkańców wsi w okresie powojennym. Publikowany materiał może stanowić wartościowe źródło do badań nad społeczną historią Polski po 1945 roku.

Słowa kluczowe pamiętniki, konkurs, chłopci, województwo białostockie, wieś

Abstract The article is a source edition of three memoirs submitted by inhabitants of villages in the Białystok region from 1948 contest “Description of My Village”. The authors of these ego-documents are unrelated individuals who describe events from the years 1939–1948 from different perspectives. The aim of the study is to popularize and bring the contest memoirs closer to readers, especially those written by rural inhabitants in the postwar period. The published material may serve as a valuable source for research on the social history of Poland after 1945.

Keywords memoirs, contest, villagers, Białystok Voivodeship, village

Pamiętnikarstwo konkursowe w Polsce swoimi korzeniami sięga okresu dwudziestolecia międzywojennego. Od 1921 r. do końca PRL zorganizowano ok. 1300–1400 konkursów pamiętnikarskich, a do końca XX wieku ta liczba wzrosła do 1500¹. Pierwszym przedsięwzięciem tego rodzaju był konkurs na życiorys pracownika fizycznego, zorganizowany w 1921 r.² Największy w międzywojennej Polsce był „Konkurs na opis życia, prac, przemyśleń i dążeń młodzieży wiejskiej”, zorganizowany przez Państwowy Instytut Kultury Wsi w 1936 r. Uczestniczyły w nim 1544 osoby, których prace stanowiły podstawę obszernego wydawnictwa: *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*³.

Po wojnie wrócono do idei pamiętnikarstwa konkursowego. Pierwszy powojenny konkurs – „Opis mojej wsi” – został ogłoszony w marcu 1948 r. przez

¹ Rodak 2022, s. 10.

² Kosiński 2003, s. 133–134

³ Rodak 2022, s. 19.

Instytut Prasy „Czytelnik”. Odezwe konkursową rozesłano do redakcji pism docierających na wieś, ponieważ to ludność wiejska była jej głównym adresem. Autorom pozostawiono swobodę co do sposobu opisu wydarzeń, choć organizatorzy konkursu sugerowali zagadnienia, które należało uwzględnić w nadsyłanych pracach⁴. Na konkurs nadesłano 1717 pamiętników⁵ o łącznej objętości 25 tys. stron maszynopisu. Pamiętniki zaczęto opracowywać tuż po zakończeniu konkursu, lecz z powodu cenzury nie ujrzały one światła dziennego i dopiero dwadzieścia lat później zostały wydane przez Krystynę Kersten i Tomasza Szarotę. Również wtedy presja cenzury spowodowała, że z pamiętników musiały zniknąć m.in. wzmianki o ekscesach żołnierzy Armii Czerwonej podczas „wyzwalania” ziem polskich⁶.

Na konkurs „Opis mojej wsi” z województwa białostockiego nadesłano 75 pamiętników. Część tych egodokumentów została opracowana w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i opublikowana w czwartym tomie wydawnictwa „Wieś Polska 1939–1948. Materiały konkursowe” z 1971 r.⁷ Część pamiętników przedstawiono w formie niepełnej – edytorzy zastosowali metodę regestów, streszczając całe pamiętniki lub ich mniej wartościowe fragmenty. Dzięki pomocy i uprzejmości prof. Tomasza Szaroty udało mi się dotrzeć do oryginalnych pamiętników, które znajdują się w archiwum Instytutu Historii PAN.

Celem edycji poniższych materiałów jest odtworzenie fragmentu lokalnej historii przez pryzmat wspomnień zwykłych, często słabo wykształconych ludzi, ich opinii na temat wydarzeń przedwojennych, wojennych i powojennych. Pamiętniki pokazują związek emocjonalny autorów ze swoją, niekoniecznie rodzinną, wsią, życie codzienne, reakcje na zmieniające się realia polityczno-gospodarcze oraz sposoby adaptowania się do dynamicznej rzeczywistości. Przedstawiają stosunek do władzy, niezależnie od tego, czy była to władza niemiecka, sowiecka czy polska, wpisując go w szerszy kontekst świata wiejskiego.

Dwa z prezentowanych poniżej pamiętników, nadesłanych na konkurs w 1948 r., nigdy nie zostały opublikowane w całości, a jedynie w formie regestów⁸. Tylko pamiętnik nr 3 został w większości zaregistrowany, przy czym autorzy opracowania pozostawili jedno zdanie⁹, które opatrzyłem odpowiednim przypisem. Informacje biograficzne o autorach pochodzą z publikacji *Wieś Polska 1939–1948. Materiały konkursowe – tom IV*. Pamiętniki różnią się opisem wydarzeń z lat 1939–1948, jednak ich charakter pozostaje zasadniczo zbliżony,

⁴ *Wieś* 1967, s. 13–15.

⁵ Kosiński 2003, s. 137.

⁶ *Rodak* 2022, s. 25.

⁷ *Wieś* 1971.

⁸ *Tamże*, s. 15, 63.

⁹ *Tamże*, s. 93.

gdyż kształtowała je ta sama rzeczywistość wojenna i powojenna oraz wytyczne organizatorów konkursu.

Autorem pierwszego pamiętnika był pięćdziesięcioletni nauczyciel, repatriant z Wileńszczyzny, zamieszkujący wieś Laski Wielkie, nieopodal Ełku. Wybrałem te wspomnienia ze względu na autora, który nie był miejscowym rolnikiem, ale przyjezdnym zza Bugu, obcym wśród autochtonów – Mazurów. Mamy tu więc ogląd rzeczywistości przez osobę, która jest „nowa” w tamtejszym środowisku, musiała opuścić swoje rodzinne strony i – jako dojrzały i ukształtowany mężczyzna – rozpocząć „wszystko od nowa”. Można zauważyć, że pisał z poczuciem intelektualnej i moralnej wyższości nad resztą społeczności. Mogło to wynikać z jego wykształcenia – aby zostać nauczycielem, musiał je zdobyć, co dawało mu przewagę intelektualną nad wiejską społecznością. Nie podał dokładnie, skąd pochodził, lecz mógł być związany z Wilnem, jednym z ważniejszych ośrodków intelektualnych przedwojennej Polski. Z tego powodu również mógł odczuwać wyższość wobec niewykształconych mieszkańców wsi. Warto też podkreślić, że był zwolennikiem władzy, dostrzegał jej pozytywne strony i krytykował sąsiadów za brak wdzięczności wobec niej.

Drugi pamiętnikarz był starszym mężczyzną, rolnikiem, zamieszkującym wieś Skieblewo w gminie Lipsk, niedaleko granicy polsko-białoruskiej. Autor był weteranem I wojny światowej. Podczas okupacji sowieckiej (1939–1941) został wywieziony na Syberię. Jego zsyłka zakończyła się w wyniku amnestii dla obywateli polskich po zawarciu układu Sikorski-Majski w 1941 r., a resztę wojny spędził w Iranie i Afryce Wschodniej. Wydarzenia z lat 1940–1947 opisał najprawdopodobniej na podstawie informacji zasłyszanych od mieszkańców wsi, być może od rodziny. Miał jednak własne spostrzeżenia na temat powojennej rzeczywistości, ponieważ rok poprzedzający spisanie wspomnień spędził już w Polsce. Warto również dodać w tym miejscu, że pamiętnik ten przybiera formę skargi na władzę lokalną – radę gminy, także na gajowego, nauczyciela i duchowieństwo. Możliwe, że jedną z intencji autora było zwrócenie uwagi władz centralnych na trudności, z jakimi borykała się jego wieś. Niewykluczone również, że pamiętnik stanowił formę donosu. Być może autor, pragnąc zdobyć nagrodę w konkursie lub przypodobać się władzy, pisał w sposób mający na celu przedstawienie wymienionych osób w niekorzystnym świetle.

Autor trzeciego pamiętnika był z kolei nastoletnim uczniem ze wsi Barszcze niedaleko Augustowa. Okres wojennej zawieruchy przeżywał jako dziecko. Był wnikliwym obserwatorem życia wsi, a emocje związane z wyzwoleniem jego miejscowości przez Armię Czerwoną uzewnętrznił poprzez wiersz. Autor w swojej krytyce koncentrował się przede wszystkim na zbyt wysokich obciążeniach podatkowych oraz na braku nawozów, co prawdopodobnie było dla niego i jego rodziny najbardziej dotkliwe. Jego ojciec posiadał 15 hektarowe gospodarstwo, przez co uznawany był za „kułaka”, a więc wroga władzy ludowej. Być może więc

intencją tego młodego człowieka, była próba przedstawienia trudnej sytuacji rolnika i nadzieja na uzyskanie pomocy ze strony władzy.

W pamiętnikach opisano wydarzenia, które miały miejsce w województwie białostockim w latach 1939–1948. Pod względem merytorycznym zamieszczone źródła obejmują następujące zagadnienia: rządy sanacji, II wojnę światową, zajęcie rodzinnych wsi przez Armię Czerwoną w latach 1944–1945, reformę rolną oraz życie gospodarcze i społeczne po wojnie. Należy pamiętać o autocenzurze samych pamiętnikarzy: co napisali, a co chcieli przemilczeć? Czym się kierowali, pisząc te pamiętniki? Co chcieli uzyskać? Warto pamiętać o tym, że za pierwsze miejsca przewidziano nagrody. Pamiętniki te mogły mieć również charakter osobistych niechęci i animozji, a także stanowić formę skargi do władzy – gdy inna możliwość dotarcia do niej była niemożliwa. Nie chcąc narzucać odpowiedzi na te pytania, pozostawiam je do indywidualnego rozstrzygnięcia czytelnikowi. Publikowane materiały źródłowe pochodzą z archiwum Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk.

Teksty zachowały się w formie rękopisów. W edycji kierowałem się regułami edytorskimi określonymi przez Ireneusza Ihnatowicza w *Projekcie instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*¹⁰. W miejscach, gdzie nie utrudnia to zrozumienia tekstu, postanowiłem pozostawić wadliwą budowę zdań i błędy logiczne oraz gramatyczne w oryginalnym brzmieniu, aby oddać „ducha” tekstów i czasów. Prezentuje to różny poziom wykształcenia pamiętnikarzy – od nauczyciela, poprzez 62-letniego rolnika, o którego edukacji nic nie wiemy, do ucznia klasy VII. Błędy ortograficzne zostały poprawione, a interpunkcja unowocześniona.

¹⁰ Ihnatowicz 1962, s. 99–124.

Nr 1

14 VI 1948 [Laski Duże] – Pamiętnik 50-letniego nauczyciela, repatrianta z Wileńszczyzny, zamieszkującego wieś Laski Duże¹.

Oryginał, rękopis

AIH PAN, Opis mojej wsi,

Pamiętnik nr 1167, k. 1–21.

[k. 1] „Moja” wieś jest najpiękniejsza na świecie! Sama wieś stoi na górze, a tuż przy wsi wznosi się jeszcze większa góra, porośnięta pięknym sosnowym lasem. Może nawet i nie sosnowym, bo rosną w tym lesie i świerki, i brzozy, i jarzębina, i głóg, i dużo, dużo innych krzewów i drzew, lecz sosna przeważnie.

Z drugiej strony mojej wsi leży ogromne jezioro. Nawet nie wiadomo, jak się nazywa². Ja nazwałbym go „Marzenie”. Piękne to jezioro! Piękne w cichy słoneczny dzień, kiedy jak w lustrze odbija dalekie wioseczki i lasy spowite błękitną mgiełką, piękne zachodem słońca, kiedy drży w nim tysiące kolorowych plam. Piękne i nocą, kiedy się kąpią w jego wielorakowej toni gwiazdy, młody sierp księżyca.

[k. 2] A może czytelnik pomyśli, że jezioro kiedykolwiek bywa brzydkie? Nie, nigdy nie bywa brzydkie! Nawet kiedy burza miota białymi „zębami” fal, nawet kiedy mgła deszczowa, szarym, popielatym całunem go pokryje, nawet i wówczas jest piękne i tylko raz w roku bywa brzydkie – kiedy pokrywa go śnieg, ale wtedy go nie ma.

Kiedy stoję na górze w cieniu pachnącego żywicą lasu i patrzę na „swoją” wieś, myślę, że takiej drugiej nie ma na świecie. Cała tonie w wiśniowych sadach, cała otulona krzakami bzów i jaśminów, że prawie jej i nie widać. Tylko gdzieś niedaleko na zielonym tle strzelają czerwone plamy dachówek lub kremowe ścian i szczytki domów. I cała jakby się nachyliła i patrzy się w lustro jeziora, a jezioro poszło daleko, daleko, aż do horyzontu, gdzie zlało się w błękit z dalekimi lasami i górami [k. 3] i myślę też, że dobry Bóg szczerze obdzielił wieś. Bo dał wsi żyzną gliniastą ziemię, najrozmaitsze grzyby i jagody w bliźniutkim lesie, a tłuste węgorze i liny, i leszcze, i szczupaki można łapać tuż koło grządek warzywnych.

Usiłowałem opisać wieś taką, jaka jest, lecz całego piękna krajobrazu tu-tejszego słowami ludzkimi oddać niepodobna, przynajmniej ja opisać tego nie potrafię. Może załączony do tej pracy obrazek da tylko w małym stopniu, wyobrażenie o tym pięknym zakątku.

¹ Wieś nazywa się Laski Wielkie. Położona jest w gminie Kalinowo w powiecie ełckim, obecnie w województwie warmińsko-mazurskim. Wszystkie przypisy znajdujące się w poniższym tekście stanowią wyjaśnienia autora.

² Jezioro nazywa się Selment Wielki (występuje także pisownia Selmęt Wielki).

Wieś liczy 19 gospodarstw rolnych. Burza wojenna pozostawiła i tu swoje ślady w postaci sterczących kilku kominów oraz wypalonych murowanych budynków.

W roku 1945 zaczynają tu się zjawiać osadnicy polscy z położonych w pobliżu powiatów augustowskiego i suwalskiego. [k. 4] Niektórzy przyszli piechotą, niektórzy przyjechali na zdechłej powojennej szkapinie. Pierwsi zajmowali lepsze gospodarstwa, następni coraz gorsze. Pusto tu wówczas było i martwo. Rasa „panów” w śmiertelnym strachu gdzieś uciekła. Pola zarosły ostami i innymi chwastami.

Zaczynają gospodarzyć nasi osadnicy. Kto ma konia – orze, kto nie ma konia kopie łopatą, pożycza konia u sąsiada, prosi [o] konie w pobliskiej jednostce wojskowej i dostaje. Orzą, sieją, koszą. Co raz to nowe tereny pokryte ostami przeistaczają się w uprawne pola. Rząd rozdziela konie, krowy, daje nasiona, daje pożyczki, a nawet ubrania i obuwie. Praca wre. Twarde ręce polskiego chłopą robią cuda. Tak, to jest cud! Trzy lata temu pola jak okiem sięgnąć porosłe ostami w[z]rost[u] człowieka, trzy lata temu w lecie padał śnieg. Śnieg? Nie to nasiona ostu latały z wiatrem, tak gęste, iż robiły wrażenie padającego śniegu. Trzy lata temu szczury, [k. 5] myszy tak się rozmnożyły, że zdawało się, nie będzie od nich ratunku. A dziś? Dziś te same pola wabią oko soczystą zielenią zbóż, dziś rzadko gdzie już można spotkać kawałek ugoru. Dziś na łąkach pasą się coraz to większe stada krów i owiec, w chlewach tuczą się od lat te większe ilości tłustych świń. A ludzie? I ludzie wyglądają inaczej. Ci sami ludzie, którzy przyszli tu w łachach obozowych lub prawie goli z pogorzelisk swoich, dziś żyją dobrze lub nawet za możnie. Niektórzy mają już po 4 konie, zaś najbiedniejszy ma 1 konia i krowę. A termin tylko trzy lata! Można byłoby pomyśleć, że to fachowcy rolnicy. Nie, rolników bardzo mało. Jeden był flisak, drugi cieśla, trzeci w poszukiwaniu kawałka chleba objeżdżał Francję, Belgię, Niemcy, inny znowuż kowal. Czy pracują w swoim fachu? Tak, ale tylko dorywczo i to niektórzy z nich.

Gospodarstwa rolne we wsi liczą po 10–15 ha ziemi. Autochtoni³, których jest tu mało [k. 6], posiadają gospodarstwa po 3–5 ha. Osadnicy i autochtoni żyją ze sobą w przykładowej zgodzie, lecz nieufność i chłód w obcowaniu są widoczne. Część autochtonów nie przyjęła obywatelstwa polskiego, twierdząc, że są Niemcami. Oto ich nazwiska: Rogowski, Kawka, Złożna, Kownacka, Chlebińska, Ziębina, Przyborowski i inni. Bez komentarzy! Miejscowi bauerzy⁴ posiadają gospodarstwa mniejsze z tego powodu, że nie chcieli wziąć ziemi więcej. Starsze z nich oraz wdowy z dziećmi korzystają z pomocy państwowej. Niektóre z nich

³ Wieś znajduje się na terenach poniemieckim. Jako autochtonów autor ma tu na myśli Mazurów.

⁴ Słowo pochodzi z języka niemieckiego. W Polsce określenie to oznacza niemieckiego bogatego chłopą.

już otrzymali konie z UNRRA⁵, gospodarzą i powodzi im się coraz lepiej. We wsi odczuwa się silny brak pracownika rolnego najemnego. Brak tego typu robotnika powoduje nieraz dotkliwe straty w plonach.

Poważną pozycję dochodów wsi oprócz [k. 7] dochodów ze sprzedaży plonów rolnych stanowi plantowanie⁶ tytoniu. Gleba oraz klimat pozwalają na hodowlę nawet wysokogatunkowych tytoni. W roku bieżącym 7 gospodarzy otrzyma koncesję na uprawę tytoniu. Tak poważny dochód daje uprawa tytoniu. Można wnioskować z tego, że w zeszłym roku jesienią, gospodarz jeden otrzymał 120 000 zł, inni otrzymali po 50–80 tys. Fama jednak głosi, że wygodniej uprawiać len, dlatego też wiosną bieżącego roku, coraz więcej i większe widzi się poletka zasiane lnem. Próbowali nasi gospodarze siać i mak, bo to w „Chłopskiej Drodze”⁷ znaleźli ogłoszenie, że skupuje się nie tylko mak, lecz i główki makowe. Niestety, za mak spółdzielnia płaciła niskie ceny, zaś główek wcale nie przyjęła. Oprócz dochodów ze sprzedaży płodów rolnych oraz ptactwa i zwierząt domowych wieś żadnych innych dochodów nie posiada, jeżeli nie liczyć paru [k. 8] gospodarzy, którzy wywieźli na drogę państwową żwir. Nieduży i to dorywczy zarobek daje w zimie jezioro, którym „idzie” niewód⁸. Dzierżawcy jeziora płacą przy niewodzie dniówkę 500–800 zł oraz, w zależności od połowu, trochę drobnych ryb.

Najbliższy młyn jest odległy o 5 km, najbliższa spółdzielnia o 4 km, biblioteki nie ma, świetlicy nie ma. Życie kulturalne jeszcze śpi, ale szkoła jest. Duża, piękna, murowana, zresztą, jak i wszystkie budynki we wsi. Szkoła czteroklasowa. Do szkoły chodzi około 50 uczniów z trzech wsi. Najbliższa ośmioklasówka jest odległa o 13 km, dlatego też dzieci, które ukończyły 4 klasy w miejscowej szkole, dalej się nie uczą – 3000 zł miesięcznie za utrzymanie i [k. 9] mieszkanie dziecka oraz inne rozchody związane z kształceniem to zbyt wysoka cena na warunki dzisiejsze. A taką słuszną cenę biorą od ucznia w mieście. Co prawda jest w mieście internat, za który się płaci 1500 zł miesięcznie, lecz tylko nieliczni mogą tam się dostać. Jest jednak nadzieja, że w roku bieżącym albo w miejscowej szkole, albo w sąsiedniej odległej o 4 km, otworzy się piąta klasa.

Poczta odległa jest o 10 km. Korespondencja przychodzi do gminy, skąd sołtys lub którykolwiek mieszkaniowiec wsi zabiera ją i doręcza adresatom. Bywają i takie wypadki, że list nadany w Białymstoku „włókł się” aż 7 dni i nadawca,

⁵ Administracja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy – organizacja międzynarodowa powstała w 1943 r., której celem była pomoc materialna udzielana państwom najbardziej dotkniętym działaniami wojennymi. Dostarczała głównie materiały pierwszej potrzeby, tj. żywność, leki i podstawowe urządzenia wymagane do uruchomienia produkcji.

⁶ W znaczeniu plantacji tytoniu.

⁷ Był to dziennik wydawany przez PPR, a następnie przez PZPR, skierowany na wieś. Ukazywał się w latach 1945–1990.

⁸ Długa sieć rybacka.

który zawiadamiał rodzinę o szczęśliwym zakończeniu podróży Elk–Białystok, odbył szczęśliwie tę samą podróż z powrotem i sam otrzymał ów list. Jest to jednak wypadek sporadyczny, na ogół listy i gazety przychodzą [k. 10] dobrze.

Ani rzemiosła, ani przemysłu na tejsze wsi nie ma, jeżeli nie liczyć jednej kobiety, która szyje dla kobiet i mężczyzn i szyje nie gorzej niż w mieście, a bierze za pracę o wiele taniej niż w mieście, oraz jednego kołodzieja, który w zimowe wolne dni plecie koła do wozów, ale oba pracują dorywczo, sposobem domowym i jako fachowi rzemieślnicy nie liczą się.

[k. 11] Wszystko to, co napisałem poprzednio, to jedna strona medalu, ale medal ma i drugą stronę. Opiszę i tą drugą stronę. Prawie wszyscy gospodarze naszej wsi należą jako członkowie do Samopomocy Chłopskiej⁹, prawie każdy z nich doznał większych lub mniejszych dobrodziejstw wynikających z istnienia tej instytucji. Jednak na pewnym zebraniu gromadzkim, pewien chłop w sposób brutalny zaatakował tą organizację i nikt z obecnych, nawet ci, którzy dużo zawdzięczają Samopomocy Chłopskiej, nie otworzyli gęby, żeby ująć się za nią. Owszem jeden przemówił w obronie, lecz ten chociaż mieszka na wsi, [to] nie jest gospodarzem. Jest „urzędnikiem” w ich zrozumieniu, bo jest...^{10a} nauczycielem. Jest im klasowo obcym. Owszem, napisać podanie do władz, to się idzie do nauczyciela, po poradę też się idzie do nauczyciela, lecz to, co napisał nauczyciel [k. 12] lub co poradził, omawiane jest jeszcze w ścisłym gronie „swoich” i po akceptacji „swoich” napisane podanie wędruje do odpowiedniego urzędu.

Ciężka jest dola nauczyciela na wsi. Całą duszę i wszystkie siły oddaje on dla wsi, a w zamian otrzymuje chłód, nieufność, a czasami i wrogie stanowiska poszczególnych gospodarzy. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niski stan materialny nauczyciela, że jest „żebrakiem” w rozumieniu ich. Drugą przyczyną jest to, że prawie wszyscy mieszkańcy wsi pochodzą z jednej miejscowości, są ze sobą spokrewnieni, są kumami¹¹, swatami¹² itd., znają się od dziecka, nauczyciel zaś jest „rusin”, bo zza Buga i kto to wie, co on i kto on?

⁹ Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCh) był masową organizacją chłopską powołaną z inicjatywy komunistów na I Kongresie Chłopskim zorganizowanym w Lublinie w 1944 r. Do jego celów należała głównie rozbudowa spółdzielczości wiejskiej czy też zagospodarowanie resztek pozostających po reformie rolnej. Oprócz tego organizacja ta zajmowała się likwidacją analfabetyzmu, pomocą socjalną, lecznictwem. Związek zrzeszał w dużej mierze chłopów mało i średnio rolnych. Został zorganizowany w 4 pionach – Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” zajmowała się zaopatrzeniem wsi. Do innych pionów zaliczyć trzeba: spółdzielnie mleczarsko-jajcarskie, spółdzielnie ogrodnicze, spółdzielnie kredytowe. ZSCh został zlikwidowany w 1956 r. i zastąpiony kółkami rolniczymi. Encyklopedia 1964, s. 1352–1353.

¹⁰ ^a Wielokropek został użyty przez autora tekstu.

¹¹ Istnieją dwa objaśnienia tego słowa – jako rodzice chrzestni dziecka w stosunku do rodziców biologicznych lub przyjaciele, sąsiedzi.

¹² Osoba kojarząca małżeństwa.

Chciwość tutejszych mieszkańców jest posunięta do ostatnich granic ludzkich możliwości. Byle zarobić, byle się wzbogacić, czasami z naruszeniem najelementarniejszych zasad uczciwości. Oto przykład: litr mleka kupiony we wsi będzie kosztować, [k. 13] jeżeli nie tyle co w mieście, to nawet drożej, ale mleko będzie zbierane i ciekawe, że gospodarz, właściwie gospodyni, tylko z bogatszych [gospodarstw] tak robi, natomiast ci z biedniejszych dadzą mleko pełne¹³. Zresztą jest to prawda stara jak świat, że „bogaty biednego nie zrozumie” i „że bogatemu diabeł do kaszy...^{14b} dorzuca”. Jeszcze przykład, jedzie do miasta chłop na rynek i ma „towaru” pół woza. Jedzie parą ślicznych koni, ale przed miastem trzeba opłacić kopytkowe¹⁵. Wszelkie argumenty, że nie ma drobnych, że jedzie do lekarza, że opłaci w powrotnej drodze, nie pomagają. Za rogatkami następuje rzecz dziwna. Konie zrywają się i jakby unoszą. Sprawił to całkowicie nieznacznym ruch lejcamy, zrozumiany tylko przez konie i gospodarza – 20 zł (dwadzieścia!) jest uratowanych!

A w mieście gospodarz dziwi się, że jest brudno na jezdniach. Mówi, że kiedyś tak by nie było. To tylko teraz ta „demokracja psiakrew” i zawsze przy rażącej okazji, kiedy gdzieś coś jest nie w porządku lub kiedy jemu coś się nie udaje, winna ta „demokracja psiakrew”. [k. 14] Bywają i głosy trzeźwe. Oto jeden z naszych gospodarzy, na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej¹⁶, powiedział: „ani ja, ani mój ojciec, ani nasze dziady, nie pamiętają takiego rządu, jaki teraz jest. Bo trzy lata wciąż nam dawał i nasiona, i konie, i uprzęgi, i krowy, i kury, i domy, i ziemię, a od nas nic nie brał. Rządu takiego jeszcze nigdy nie było”.

Jest to jednak głos wołającego w puszczy. Chłop jest nieufny do dzisiejszego rządu. Każdy majątek państwowy to kołchoz, każdy traktor, który gdzieś idzie, to do kołchozów, a jeżeli gdzieś orze, to dla kołchozu. Kiedy majątek państwowy

¹³ Bogatsi gospodarze zbierali śmietanę, która gromadziła się na powierzchni mleka, w celu „odchudzenia” go, ponieważ mleko pozbawione śmietany było mniej wartościowe niż to z jej warstwą na wierzchu.

¹⁴ ^b Wielokropek został użyty przez autora tekstu.

¹⁵ Była to opłata pobierana za przejazd przez rogatki miejskie.

¹⁶ Komuniści zbudowali system władzy lokalnej na wzór sowiecki. Podstawą były rady narodowe, działające na szczeblu wojewódzkim, powiatowym, miejskim i gminnym. Na wsi organem wykonawczym rady były zarządy, składające się z wójty, podwójciego i trzech członków. Pozostawiony został również urząd sołtysa, który podlegał wójtowi, a który był wybierany przez zebrania wiejskie – wybierano ich na trzyletnią kadencję. W okresie bezpośrednio po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej, gdy jeszcze trwały działania wojenne, lokalne rady narodowe nie były wybierane na drodze wyborów. Powstawały na zasadzie zgłaszania osób, które brały czynny udział w walce z Niemcami, właściwym organom PKWN. Początkowo wśród wójtów, sołtysów oraz członków rad spotykane były osoby niechętne wobec nowej władzy – krytykujące nowy ustój, przed wojną będące członkami organizacji zakazanych w powojennej Polsce. Piasecki i Ptak 2018, s. 50–52.

urządził swego czasu zabawę, młodzież wiejska urządziła bójkę. Kamieniem rozłupano głowę pracownikowi majątkowemu i mówiono „dobrze tak kołchoźnikowi”. Wynik: 1 zabity, 3 dzisiaj siedzi w więzieniu.

Sprawy podatkowe. Wg ustawy¹⁷, gospodarze do 1 czerwca¹⁸ powinni byli opłacić ratę podatku gruntowego. Jeszcze daleko przed terminami uzgodniono zebrania w gminach lub we wsiach. Na tych zebraniach tłumaczono [k. 15] gospodarzom, na co idzie ten wydatek, dlaczego on jest pilny i potrzebny. Podatek wyłączono tylko częściowo, a jaki był wymiar? Każdy gospodarz zobowiązany był podpisać deklarację stwierdzoną dwoma świadkami i sołtysiem o ilości wyrażonej ziemi. Napisali i podpisali i sołtys, i świadkowie też napisali. Jeden drugiemu solidarnie. Kto sieje 15 ha – podał 2, 3, 4 i od tych podanych, wymierzono mu podatek¹⁹. Oszukać rząd w zrozumieniu tutejszym nie tylko można, ale i trzeba. Dowodzi tego powszechność podanego wyżej zjawiska w mojej wsi, a jak fama głosi, w innych gminach jest jeszcze gorzej. Kiedy był spis trzody chlewnej i ptactwa domowego, zamiast 30–25 kur, podawano, że się posiada 2 kury „bo za dużo trzeba będzie jajków dawać”, a spis był dla celów statystycznych, a nie podatkowych, o czym gospodarzom tłumaczono.

Oszukać i nabrać, „nabić w butelkę”, a czasami i ukraść, oto charakterystyczne cechy powojennej ludności, ale dziwić się bardzo nie ma [k. 16] czego, bo od dziada-pradziada ludzie mojej wsi żyli tuż przy granicy niemieckiej i trudnili się przemysłem, jak oni mówią – handlem zagranicznym. Dlatego wcale się nie zdziwiłem, kiedy usłyszałem od jednego z nich takie oto rozważania: „Konie, krowy, świny i inne rzeczy z mego gospodarstwa warte są do 2 milionów. Żeby tak sprzedać i spróbować w mieście innego interesu...”^{20c}. Że się wygrało w życiu

¹⁷ Najprawdopodobniej chodzi tu o Dekret z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U. 1946 nr 19 poz. 128). W art. 1 dekretu wymieniony jest zakres regulacji obejmujący ustawę a w którym w pkt 1 jest wymieniony podatek gruntowy. Ustawa ta obowiązywała do chwili wejścia w życie ustawy z dnia 26 lutego 1951 r. o podatkach terenowych (Dz.U. 1951 nr 14 poz. 110).

¹⁸ Obwieszczenie ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 10 maja 1947 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U. 1947 nr 40 poz. 198) reguluje terminy wpłaty podatku w art. 13 – podatek musiał być wpłacony do dnia 1 listopada każdego roku, a do dnia 1 marca podatnik był zobowiązany wpłacić zaliczkę na podatek w wysokości połowy podatku wymierzonego za rok ubiegły.

¹⁹ Obwieszczenie ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 10 maja 1947 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U. 1947 nr 40 poz. 198) w art. 7 ust. 1 regulowało podstawę opodatkowania, którą stanowił przychód szacunkowy z gospodarstwa rolnego z roku poprzedzającego rok podatkowy, wyrażony w kwintalach żyta. Aby go obliczyć, należało liczbę hektarów gruntów gospodarstwa rolnego pomnożyć przez normy przeciętnej przychodowości gruntów i przez przeciętną cenę jednego kwintala żyta z roku poprzedzającego rok podatkowy.

²⁰ ^c Wielokropek został użyty przez autora tekstu.

główny los to nic. Bo śliczne gospodarstwo o doskonałej ziemi, murowane budynki, takie-siaki maszyny rolnicze, możliwości świetnej egzystencji, to przecież główny los, bo otrzymało się to wszystko wówczas, kiedy się było w jedynej i to podartej koszuli, ale tego mało, marzy się o lepszych interesach. Znowuż inny wypadek. Jest zebranie w sprawie poszukiwania stonki [k. 17] ziemniaczanej. Radzimy się, w jaki sposób szukać. „Może wcale nie szukać, bo to kartofle się depcze” mówi jeden. „Nie, szukać trzeba” mówi drugi, bo będzie komisja sprawdzać. „Ale uważajta, w razie kto znajdzie tego żuka, to nie pokazujta, bo wam zniszczą cały obszar kartofli” mówi trzeci. „Jeżeli zniszczą kartofle, to za wszystko zapłacą, obliczą, ile byłoby metrów plonu i zapłacą, bo stonka to bieda dla wszystkich, a nie dla jednego” mówi inny. „Tak?!” Zdziwi[ł] się jeden. „To obliczę, powiedzmy, że u mnie będzie 200 metrów²¹ kartofli i za wszystko zapłacą? Warto byłoby gdzie ją tę stonkę dostać, a może gdzie ją można kupić...^{22d}”, marzy głośno człowieczek, „nie trzeba byłoby pracować, a otrzymalibym swoje”.

Na zakończenie tego rozdziału coś niecoś o stosunku ludności do szkoły. Owszem w zupełności rozumieją potrzebę oświaty, ale stosunek do szkoły jest [k. 18] obojętny. Regularnie co targ, większa połowa dzieci do szkoły nie przychodzi. Rodzice zostawiają dzieci w domu. W okresach sadzenia kartofli, początków paszenia bydła, podkaszania buraków pastewnych czy tytoniu, w tych okresach szkoła świeci pustkami. Ni prośby, ni groźby nic nie pomagają. Zatrudnia się działwę nie raz do ciężkich robót rolnych. Dorośli sami nie idą do szkoły. Usiłowano stworzyć dla nich kursy wieczorowe. Nie przyszli. Bo nie ma czasu. Praca, praca szalona, praca w zawrotnym tempie, byle prędzej, byle więcej, byle się wzbogacić. Zapomnieli ludzie, że bogactwa to wartości przemijające, sami przecież nieraz może to przeżyli.

[k. 19] Na górcie koło wsi, tuż przy lesie, a można nawet liczyć, że w lesie, leży cichutkie wiejskie cmentarzysko. W wolnych chwilach lubię czasami posiedzieć w tym spokojnym miejscu i pomyśleć „о бренности нашей жизни и нежности нашей надежды”²³. Z cmentarzyka rozpościera się przepiękny widok na wieś, która tonie teraz w jaśminach, na jezioro, które z lekka falujące mieni się milionami iskier brylantowych, na daleki Ełk, w którym już dymią dwa kominy fabryczne, na falujące łany żyta i pszenicy. Na cmentarzu leżą, solidnej niemieckiej roboty, kamienie z napisami. Niektóre mogiły ogrodzone są wcale pięknym ogrodzeniem metalowym. Posadzone kwiaty teraz i kwitną posadzone dawniej. Cmentarzyk utrzymany jest w stanie idealnego porządku i czystości. Czytałem napisy: „Hier nicht in Gott Ludwig Chrystochowitz” albo

²¹ Metr używany był także na określenie masy i wynosił 100 kg.

²² ^d Wielokropek został użyty przez autora tekstu.

²³ Nie znaleziono oryginalnego pochodzenia cytatu. W wolnym tłumaczeniu oznacza: „o kruchości naszego życia i słabości naszej nadziei”.

„M. und L. Grontzki” albo Adam Sonołowski czy Will, Kukła, Wojdelko, Szymańczyk czy Wysocki, który się pisze Wisotzki i był lehrer²⁴. Stare kamienie obrośnięte mchem, leżą tu setki lat, a pod tymi kamieniami [k. 20] śpią snem wieczystym, nasi rodacy przechrzczone z Franciszków Wysockich na Francisów Wisotzkich z Janów na Johanów Woidelko.

Ja lubię łapać ryby na wędkę, podobno zamiłowany jest w tym zajęciu i pan Churchill. Zapraszam Pana, Panie Churchill, z wędką do nas. Tu można złapać leszcza do 3 kg wagi, a przy sposobności zwiedzimy stary cmentarzyk, porozmawiamy po polsku ze starymi i młodymi autochtonami. Może wówczas zmieni Pan zdanie co do polskości tych ziem.

[k. 21] Do Instytut[u] Prasy „Czytelnik”. Przesyłam moją pracę „Opis mojej wsi” podpisaną pseudonimem Radosław Węda. Prawdziwe moje nazwisko brzmi Leon Dutko, jestem repatriantem z Wileńszczyzny i pracuję w opisanej wsi nauczycielem już 3 lata, od chwili przyjazdu. Wieś, którą opisałem, nazywa się Laski Duże, powiat Ełk, województwo Białystok.

Chociaż liczę już sobie 50 lat, jest to moja pierwsza praca, którą wysyłam na sąd w świat. Gdyby praca ta została zaakceptowana do druku w całości lub częściowo, życzę sobie niewymieniania ani nazwiska, ani nazwy wsi.

²⁴ Słowo pochodzi z języka niemieckiego i oznacza nauczyciela.

Nr 2

23 III 1948 [Skieblewo] – Pamiętnik 62-letniego rolnika. Część wojny spędził w ZSRS, następnie przebywał w Iranie i Afryce Wschodniej. Do kraju wrócił w lutym 1947 r. Zamieszkiwał wieś Skieblewo¹.

Oryginał, rękopis
AIH PAN, Opis mojej wsi,
Pamiętnik nr 337, k. 1–14

[k. 1] Życie wsi Skieblewo za czasów sanacji do wojny światowej, a mianowicie ludność żyła bardzo marnie, a przeważnie [to] bezrolni i małorolni, [bo] zarobków u nas żadnych nie było, bo w tej okolicy żadnych fabryk nie ma, a ci małorolni i bezrolni zarabiali dziennie 1 zł 50 [gr] i do 2 zł dziennie i to tylko sezonowo w lasach państwowych, bo innych robót nie było. Co zaś zamożniejsze gospodarze, to te już niby żyli trochę lepiej, bo miał już chleba i kartofli dosyć, ale mięso i masło to też rzadko. Był czas, że [nie] było [i] na stole [tego], bo wszystka zmuszony był sprzedawać na podatki, bo sekwestrator² nie wychodził ze wsi, chociaż dobytku chowali dużo i tylko tym bronili się od sekwestratorów. Produkty rolne byli za bezcen, a metr drzewa opałowego kosztował 6 zł, czyli 3 pudy³ żyta. [k. 2] Cukier u wieśniaka naszego był tylko 2 razy do roku na Wielkanoc i Boże Narodzenie.

W roku 1939 wybuchła wojna światowa. Zostali zmobilizowani wszystkie mężczyzny w młodszym wieku, koni[e], wozy i jałowizna. Mężczyzny w parę tygodni powrócili do domów. Tłumaczyli tym, że nie mieli ich w co odziać i nie mieli amunicji. Po kilku tygodni[ach] naszą miejscowość zajęli sowiety. Naturalnie zaraz zorganizowali administrację i urzędy swoje i zaraz zaczęli wprowadzać normy. Ludność nasza z początku była oszałamiana tymi normami, a później weszło w życie. Które byli przeciwne temu ustrojowi, naturalnie zostali wywiezieni w głąb Rosji⁴.

¹ Wieś znajduje się w gminie Lipsk, powiat augustowski, obecne województwo podlaskie.

² Był to urzędnik egzekwujący zaległe podatki i opłaty.

³ Pud był rosyjską jednostką miary. Jeden pud był równy 16,38 kg.

⁴ Na podstawie aktu z 28 IX 1939 r. między III Rzeszą a ZSRR, tereny województwa białostockiego znalazły się pod okupacją sowiecką, z wyjątkiem Suwalszczyzny, która została włączona do terytorium Rzeszy. Sowietci na zajętych terytoriach przeprowadzili groteskowe wybory do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi i w listopadzie 1939 r. tereny te przyłączyli do Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Ujednolicono ich administrację z administracją sowiecką – powstał obwód białostocki. Władza sowiecka przez niecałe dwa lata rządów dążyła do sowietyzacji zajętych ziem. Osoby niesprzyjające władzy, tj. byli członkowie polskiego aparatu państwowego, ludzie przed wojną zaangażowani politycznie i społecznie, byli aresztowani i wywożeni w głąb Związku Sowieckiego lub do Kazachstanu w masowych deportacjach w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 oraz czerwcu 1941 roku. Jednocześnie przeprowadzano

Gdy zajęli Niemcy naszą miejscowość, to już stało inaczej. Wszystkich mężczyzn sta[ra]li [się] wy[k. 3]łapywać, dużo pozabijali zaraz na miejscu, dużo powoził do obozów koncentracyjnych. W ogóle ludność żydowska siedziała w lasach, porzuciwszy swe domostwo z powodu tego, że zostały zorganizowane urzędy gestapowskie z byłych naszych ozonowców⁵ i ci za pomocą gestapowców zabierali młodzież i oddawali Niemcom na pożarcie, a które ukrywali się, na tych urządzano obławę jak na wilków i zostali pomordowani. Za pomocą byłego sołtysa Chołko Jana i jego synów zamordowano 11 osób w wieku od 20 [do] 30 lat życia. Potrafił takie hece wyrządzać – zabierał małorolnych i oddawał Niemcom na roboty, a ich gospodarstwo oddawał swoim kumom. Jeżeli ktoś z gospodarzy zarzął knura bez wiedzy sołtysa, to już był w obozie. [k. 4] Były sołtys potrafił iść po zagrodach, nabrawszy do kieszeni pszenicy, i łapać kury dla Niemców. Kto miał krowinę, mleko wszystko musiał oddać dla Niemców, bo był wyznaczony poborca na mleko. Taki fajegold⁶ Krzysztofowski obecnie u nas dzieci uczy. Kto przyniósł mniej mleka, to bił chłopów po twarzy, jak zwierzęta. Są także rodziny, że po trzy osoby z jednej rodziny zostało zamordowanych z ręki byłego sołtysa i została matka wdowa 67 lat, która boi się coś nawet najmniejszego powiedzieć w tej sprawie. A były sołtys uzbroił się we wszystkie maszyny rolnicze, blachą okrył budynki, lasu nawoził tyle, że gnije naokoło zagrody, bo jemu Niemcy zostawili 2 pary koni i wozy w posagu za jego wierną służbę państwu Hitlera. A obecnie znów [k. 5] pan były sołtys i te pomocnicy gestapowcy mocno się^{7a} czują, bo mocno związani z klerem tutejszym, który maczał swoje pazury w krwi chłopskiej i ci zawsze takich szubrawców bronili i bronią, bo ja czytam gazety i patrzę, że zawsze nie tam, to tam szubrawców takich sądzą. Znaczą się sprawiedliwości na świecie trochę jest, nadziei nie tracę, może ona kiedy i do nas zajrzy, ta sprawiedliwość. Przysłowie jest takie: lepiej późno, niżeli ni jak, ale już chyba czas najwyższy.

Wieś nasza ma 86 zagród, z tej liczby 6 rodzin jest bezrolnych. Żyją te rodziny marnie, bo zarobków żadnych takich nie ma, zarabiają pomiędzy tutejszych gospodarzy, które mają więcej ziemi. Z małorolnych 10 rodzin wyjechało na

zmiany w gospodarce, znacjonalizowano przedsiębiorstwa oraz rozdzielono majątki dworskie między ubogie chłopstwo, a następnie podjęto nieudaną próbę kolektywizacji rolnictwa. Milewski 2010 s. 224, 226–229.

⁵ Autor miał na myśli członków Obozu Zjednoczenia Narodowego. Była to organizacja polityczna stworzona w 1937 r. przez część środowisk sanacyjnych. Głosiła hasła nacjonalistyczne, wyznawała kult siły i zasadę wodzostwa oraz skupienia społeczeństwa wokół armii z marszałkiem Edwardem Rydzem-Śmigłym na czele.

⁶ Słowo nieznane. Nie odnaleziono jego znaczenia.

⁷ ^a W oryginale: siebie.

Ziemi[e] Odzyskane⁸. [k. 6] Parcelacja z reformy rolnej do nas nie doszła, co prawda nie ma koło nas żadnych majątków. Są u nas po sąsiedzku łąki państwowe i z tych łąk, jak widzimy, państwo korzyści nie ma, a ludność tutejsza małorolna cierpi na brak siana, ale niestety do naszego tego głupiego koła nie doszła ta reforma rolna⁹. Co zaś [do] odbudowy, budowa [tego] co było zniszczone, to zostało odbudowane. Małorolnych gospodarstw pozostało 10 od 2 ha do 5 [ha]. Od 5 [ha] do 15 ha – 40 gospodarstw, 5 – bez konia gospodarstw, 28 gospodarstw co mają po 1 konia, 2 gospodarstwa co mają po 3 koni[e], 40 gospodarstw po parze koni. Co do posiadania krów w naszej wsi, to w obecnym roku wieś posiada 104 krowy i 76 sztuki jałowizny¹⁰. Ziemia nasza przeważnie piaszczysta, żytnio-kartoflana, pszenica ozima nie rośnie, jarą pszenicę sieje się, ale i to [k. 7] nie chce rosnać^{11b}. Sieje się przeważnie żyto, kartofle, owies i jęczmień. Dużo sieją gryki i łubiny jako nawóz pod żyto, len u nas sieje, tylko mało. Co do urodzajów, to w roku przeszłym było marnie, bo było za sucho, a do tego nawóz wypad na zmarnowanie zboża¹², także w tym roku większość gospodarzy musi kupować zboże na wiosenne zasiewy.

Co zaś do ogólnego życia wsi, to nie można powiedzieć, ażeby było dobrze z powodu tego, że brak oświaty i żadnej takiej gospodarczo-społecznej organizacji. Nieraz ludność zatruta [jest] jadłem faszystowskim przez wielebny kler, któremu oddają wszystko na jego żądanie. Kler potrafił brać za pogrzeb, za tych, co zostali pomordowani, zostali przez bandy hitlerowskie, po 3 metry żyta, a byli takie wypadki, co brał pudy żyta za pogrzeb. O tak u nas kościół stoi.

Co zaś [do] życia ludności, to żyją o 50% lepiej jak przed wojną. Podatki nieduże, a [k. 8] drzewo opałowe tanie, budulec też tanio, wedle czasów przedwojennych. Ludność nasza ubiera się przeważnie w ubrania ze swojej roboty, kupuje tylko obuwie, sól, cukier, żelazo, mydło i różne drobne rzeczy, a to wszystko teraz tanio. Do wojny nikt u nas nie solił garnka białą solą, bo nie mogli jej kupić. Solił to czarną []^{13c} na wpół z piaskiem, a co do cukru, to nie było mowy, to był za duży

⁸ Chodzi o tereny, które Polska dostała w wyniku postanowień konferencji poczdamskiej z lipca-sierpnia 1945 r. Były to tereny należące przed wojną do Rzeszy Niemieckiej – część Śląska, Pomorza Zachodniego, Prus Wschodnich oraz w całości tereny Wolnego Miasta Gdańsk.

⁹ W Polsce na mocy dekretu z PKWN z dnia 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz.U. 1944 nr 4 poz. 17) rozpoczęto zmiany w rolnictwie. Majątki powyżej 50 ha w Polsce środkowej oraz ponad 100 ha na Ziemiach Odzyskanych zostało przejęte przez państwo bez odszkodowania, a następnie rozparcelowane pomiędzy ludność wiejską – głównie bezrolną oraz małorolną.

¹⁰ Jest to młoda krowa, która jeszcze nie posiada potomstwa.

¹¹ ^b W oryginale: rość.

¹² Najprawdopodobniej nawóz zaszkodził uprawom lub z powodu niesprzyjających warunków klimatycznych zmarnował się, co przełożyło się na słabe zbiory.

¹³ ^c Słowo nieczytelne.

luksus dla gospodarza, a teraz spółdzielnia nasza nie może nawozić soli i cukru tyle, ażeby nie wykupili. Jedna bolączka tylko tak[a], że u nas zaprowadzili się bardzo gorzelnie bimbru i policja rozbija ich i nie może wytępić i ten bimber leje się wszędzie i dużo bywa wypadków paskudny[ch] z powodu tego. Ostatnie parę lat dali dla wsi plantacji tytoniowe, to też dobrze opłacały [się] gospodarzowi. Tylko to niedobre, że [k. 9] nieregularnie¹⁴ ta plantacja podzielona. Winna być tak rozłożona, ażeby najpierw otrzymali plantację małorolni rolnicy, a nie to, co wołek zbożowy¹⁵ w spichrzach zboże im zjada, ale ci [co dostali] z plebanem dobrze żyją, to im trzeba też dać, bo oni na mszę świętą często dają.

Co zaś do oświaty to nasza wieś wcale na martwym poziomie. Musimy mieć nauczyciela tegoż, co bił chłopca za to, że mało mleka przyniósł, bo innego nie ma, bo brak nauczycieli i [jego] żona na zebraniu rodzicielskim mówi, że nic mnie nie zrobicie, że mówicie, że ja źle uczę wasze dzieci, ja mam szerokie plecy. Organizował[y] się kursa wieczorne na wsi, młodzież zebrała się, zobaczyła, że on ma uczyć i więc[ej] nie poszła.

Co zaś do spółdzielni mogę powiedzieć to, że za mało oddziałuje do tej ludności i za to ta spół[k. 10]dzielnia słabo aspiruje i do tego administracja tej spółdzielni nie odpowiada swemu naznaczeniu potrzebami. Na to ludzie tacy, ażeby pracowali tak jak dla siebie w swoim domu, a nie czekać tej godziny, kiedy zamknąć czas.

Co zaś do urzędu gminy to też nie można powiedzieć, ażeby tak należycie był wzorowy porządek, to nie można powiedzieć. Co do wójta obecnego to odpowiada swemu naznaczeniu, tylko rada gminna składa się z takiego elementu, że nie może być dobrze i ten wójt nie chce być tym wójtem, bo widzi, że tak nie może być. Jeżeli gmina ma 8 tys. ludności, a rada gminna uchwała budżet co do [po]działu, na opiekę społeczną na tysiąc [zł] na cały [k. 11] rok, jak wójt może cały rok załatwiać biedną ludność w takich sprawach, wszystko wina rady gminnej. Zmienić radę można, ale cóż z tego, jeżeli naznaczyć wybory rady, to znów wejdą takie same goście. Bo u nas jeszcze trzymają się ozonowskiej taktyki, na każdych wyborach tylko mają wpływ bogate, a na biednego nie zwracają uwagi, bo tak proboszcz mówi, a co proboszcz mówi, to jest murowane.

Kilka uwag chcę zaznaczyć co do gospodarki leśnej w lasach państwowych. Nie przypuszczam, ażeby to było takie zarządzenie z góry, jak jest w lasach naszej gminy, bo dalej na ogół to [nic] nie zmieni¹⁶, ale tutaj jak jest, to tak nie może być. Las zawalony, nie [k. 12] można wejść, drzewo leży jeszcze sprzed wojny i nadleśnictwo nie sprzedaje, a jeżeli sprzeda to ten, co kupi, nie bierze tego co

¹⁴ W znaczeniu: niesprawiedliwe.

¹⁵ Rodzaj chrząszcza żerującego na ziarnach zbóż.

¹⁶ Autor uważał, że w jego gminie gospodarka leśna jest prowadzona źle, nie dlatego, że takie przepisy przyszyły z góry, a raczej z winy władzy lokalnej.

leży, a rąbie z pnia. Gajowe patrzą tylko, kto ma w kieszeni butelkę bimbru, to już w porządku, co chce, niech wiezie. Nawet trochę ze wstydem jest pokazywać to dla świata w dzisiejszych czasach, ale niekiedy zmuszony jestem, bo sumienie moje jako obywatela Rzeczypospolitej Polskiej nakazuje mnie powiedzieć prawdę. Mam 62 lat i żyję zawsze tu i nie widziałem nigdy, nawet za rządów okupacyjnych, ażeby gajowy cały rok woził deputat¹⁷, któremu jemu należy się i brał drzewo, jakie sobie tylko chce, czy tak powinno być?

Co do stosunków zdrowotności bardzo źle, apteki nie ma, tylko zawdzięczając temu, że szpital [k. 13] niedrogi, chociaż on daleko położony, ale płacisz 250 zł dziennie, to jeszcze za to dobrze jest. Co zaś do oświaty społecznej, to nic nie ma, ni świetlicy, nie tylko to jedno co 4 numery „Rolnika Polskiego”¹⁸ wykupują 4 ob[ywatele].

Co zaś do siebie to krótko w paru słowach powiem. Urodziłem się w danej wsi i żyje już 62 lat, byłem na tamtej wojnie 4 lat¹⁹. W obecnej światowej wojnie byłem wywieziony w roku 1940 na Ural. Po amnestii dla Polaków²⁰ wyjechałem za pomocą świętej pamięci generała Sikorskiego do Persji²¹ i z Persji do Afryki Wschodniej. W roku 1947 – 20 lutego przyjechałem do kraju. Widziałem dużo wszystkiego, ale tego, co zobaczyłem tutaj, to nie widziałem w żadnym kraju, ażeby [k. 14] brat brata, sąsiad sąsiada tam mordował, jak chciał.

Upraszam, ażeby mego nazwiska nie ogłaszać w prasie, ponieważ zamieszkuje na niebezpiecznych terenach, proszę nie zwracać uwagi na błędy, ale opisałem wszystko prawdą, jak było i jak jest.

¹⁷ Część wynagrodzenia płaconego w naturze.

¹⁸ Gazeta wydawana między 1947 a 1952 rokiem przez ZSch.

¹⁹ Chodzi o I wojnę światową.

²⁰ Amnestia została ogłoszona na podstawie układu Sikorski-Majski, podpisanego 30 VII 1941 r. przez premiera Rządu RP na Uchodźstwie, Władysława Sikorskiego. Stronę radziecką reprezentował Ambasador ZSRS w Wielkiej Brytanii, Iwan Majski.

²¹ Dzisiejsza Islamska Republika Iranu.

Nr 3

1948 [Barszcze] – Pamiętnik 16-letniego syna rolnika, ucznia VII klasy, zamieszkującego wieś Barszcze¹.

Oryginał, rękopis

AIH PAN, Opis mojej wsi,

Pamiętnik nr 1582, k. 1–30

[k. 1] Moja wieś leży w województwie białostockim w powiecie szczuczyńskim nad szosą prowadzącą z Grajewa do Augustowa. Okolice mej wsi jest górzysta, ale piękna. Tuż przy niej znajduje się jezioro² i struga. [Wieś] nazywa się Barszcze.

Co się działo w latach ubiegłych. Po wyzwoleniu wsi spod jarzma niemieckiego wieś staje się bardzo uboga. Wszystko zniszczone, że nie ma czego się ująć. Ni czem się ani co jeść. Mimo wszystkiego jakoś sobie każdy radził. Początkowo na gospodarzy nakładali daninę³ mięsem i zbożem. Było to ciężko oddać, bo nie było z czego, ale jakoś część oddali gospodarze, a resztę umorzono. [k. 2] Na furmanki⁴ musieli jeździć gospodarze jak podczas okupacji. Nieraz o to nawet byli kłótnie pomiędzy gospodarzami. Jeździli na furmanki jeszcze około roku. Właśnie jeszcze po wyzwoleniu działała też partyzantka, nawet i kilka razy była w[e] wsi, ale gdy poczęli ścigać ich, już od tego czasu nie widzieliśmy. Właśnie po jakimś czasie wszystko doszło do porządku i wszystko do dziś idzie dobrze. Każdy poczyną dźwigać się ku lepszej przyszłości.

Losy wsi podczas wojny i niemieckiej okupacji. Ludzie w naszej wsi, wiedząc już od dawna, że ma wybuchnąć wojna, do której trwało przygotowanie [k. 3] i właśnie 1 września po południu ujrzeliśmy niemieckie samoloty, zaraz domyśliliśmy się, że wybuchła wojna. Rzeczywiście, że tak było. Nazajutrz rano pojawili się żołnierze niemieckie i rozpoczęli ostrzeliwanie. Kilka godzin to trwało, lecz później to uspokoiło się. Niemcy cofnęli się w głąb Polski. Oni więcej już nie powrócili do naszej wsi. W rzeczywistości krzywd nam żadnych nie wyrządzili. Kilka dni byliśmy nikomu nie podlegli, lecz po kilku dniach poczęli ciągnąć

¹ Wieś znajduje się w gminie Bargłów Kościelny, powiat augustowski, obecne województwo podlaskie.

² Chodzi o Jezioro Dręstwo.

³ Autor wspomina tu o kontyngentach. Został on wprowadzony dwoma aktami prawnymi, dekretem PKWN z dnia 18 sierpnia 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych w zakresie zbóż i ziemniaków dla państwa (Dz.U. 1944 nr 3 poz. 9) i dekretem PKWN z dnia 22 sierpnia 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych w zakresie mleka, mięsa i siana (Dz.U. 1944 nr 3 poz. 10). Wysokość świadczeń zależała od stanu zamożności poszczególnych gospodarstw. Jezierski i Petz 1988, s. 105–106.

⁴ Chodzi tu o obowiązek szarwarkowy. Było to przymusowe świadczenie nakładane na ludność wiejską, polegające na wykonywaniu robót publicznych, takich jak budowa i naprawa dróg. Zostało zniesione w 1958 r.

obozy rosyjskie. Oni zajęli naszą wieś i zaraz wyrządzili nam niewielkie krzywdy. Jakiś czas trwał spokój, lecz później odwrotnie poczęli aresztować ludzi. Z naszej wsi także byli niewinnie zaaresztowani dwaj ludzie. [k. 4] Oprócz tego rozpoczęli także wywożenie na Sybir. Właśnie z naszej wsi byli wywiezione 3 rodziny. Właśnie podczas okupacji rosyjskiej rolnicy naszej wsi ucierpieli. Byli obciążeni daniną mięsną i zbożową. Było to trudno bardzo spełniać. Mimo tego wszystko przeżyliśmy. Właśnie pewnego ranka przyszła wieść, że wybuchła wojna niemiecko-rosyjska⁵. W tym zaraz ujrzelśmy uciekających żołnierzy rosyjskich. Po jakimś czasie wieś została opanowana przez Niemców. Początkowo Niemcy żadnych krzywd nie wyrządzili, jedynie taksówką najechali na chłopca, ale chłopiec wyzdrowiał. Lecz później zaznaczyli się oni inaczej. Nałożyli wielkie podatki zbożem i mięsem, co było [k. 5] wprost niemożliwe. Mieszkańcy jakoś część oddawali, a resztę puszczali pomimo. Oprócz tego brali młodzież na roboty do Niemiec, gdzie musieli pracować jak tu nie [musieli]. Z naszej wsi [zabra- ne] były także 3 osoby i 1 rodzina. Wieprzów rżnąć nie było wolno, ale mimo tego nikt bez mięsa nie był. Oprócz tego odczuwalim ucisk od strony komisarzy i żandarmów. Jeszcze i musiał gospodarz jeździć na furmanki, gdzie zażył głodu i chłodu, ale jakoś przeżywało się nadzieją o lepszej przyszłości. Aż pewnego razu dało się słyszeć strzały. Każdy wiedział, że to oznacza zbliżenie się frontu i rzeczywiście front się zbliżył wkrótce, aż po Kanał Augustowski.

[k. 6] W tym to czasie zaraz zaczęli pędzić ludzi z naszej wsi do kopania okopów. Tam to musieli pracować w wielkim mozole. Mimo tego z bieg[i]em czasu powrócili wszyscy do domu. Lecz w domu nikomu nie dali usiedzieć, tylko pędzili to ów to ówdzie do kopania okopów. Dzieje się to w same żniwa, nie ma komu zebrać plonów. Bezrolne kobiety nie mogli nic sobie radzić, aż wreszcie mężczyźni zostali rozpuszczeni i zaradzili temu. Pomimo zebrania plonów z pola nic nie było własnością, bo był niedaleko front, to potrzeba było paszy, więc zajeżdżali i bez pytania brali zboże lub koniczynę czy też siano. Z tego powodu [k. 7] każdy we wsi śpieszył się z młócką i co zakopać w ziemi, aby kiedy mieć czem siał i właśnie we wsi miał każdy coś zakopanego zboża, które po wojnie jakby znalazł. Mimo wszystkiego panuje wciąż rabowanie i gospodarze nie powracali z robót, lecz tam żyją w wielkiej nędzy. Oprócz tego Niemce z frontu ciągle się kwaterowali w naszej wsi. One też niemało nam się dali w[e] znaki. Wszystko mija, chwile smutki i wesela jako godziny. Już pod koniec okupacji niemieckiej byliśmy ewakuowani z naszej wsi. Na ewakuacji byliśmy około miesiąca. Później jeszcze podczas okupacji wracają jedni do wsi, lecz inni nie. Powracające po przyjeździe do [k. 8] domów zastali wszystko zrujnowane. Był to smutny widok. Nie zastali oni nic ani garstki słomy, ani siana, wszystko

⁵ Wojna pomiędzy III Rzeszą a ZSRS rozpoczęła się 22 czerwca 1941 r.

zrabowali Niemcy. Ciągnie się to tak dalej, aż pewnego razu przysła wieść, że wycofali się Niemcy, a nadeszła armia rosyjska. Zostaliśmy wyzwoleni przez⁶ żadnych bojów przez Armię Czerwoną.

Zasyłamy serdeczne życzenia i składamy cześć dla Armii Czerwonej. Niech żyje ona w wielkim weselu! Tu umieszczam samo utwór na cześć Armii Czerwonej i żołnierza polskiego:

Trudem i znojem uwolniłeś,
Żołnierzu Armii Czerwonej,
I ty Polaku sprzymierzony.
Był was ciężki los żołnierski.
[k. 9] Tym szrapnelem poraniony,
Wy swym trudem i znojem,
I tym twardym nabojem,
Uwolniliście od złego ojczyznę
I te jej ziemie żyzne.
Hej żyjcie wy we wesołościach, kwiecie,
Niech się nie kończy wasze życie
Na tym pięknym świecie.
Ile ja wam hojne dzięki,
Niech tak wam zaśpiewają,
Jak kul armatnich dźwięki.

Przemiany wojenne. Podczas wojny wieś zmieniła się niewiele. Odbudowane nic nie zostało, lecz jeszcze zniszczono. Podczas wojny zniszczono 1 zagrodę, a druga została spalona, lecz w krótkim czasie wzniósł się tam dom, to jest podczas wojny. [k. 10] Inwentarz co przyrastał przez te lata, został zrabowany i jeszcze w tych czasach umarło kilkoro ludzi. Więcej żadnych zmian nie nastąpiło.

Odpływ ludzi na Ziemię Odzyskane. Po wyzwoleniu Polski spod jarzma niemieckiego każdemu z nas szło o to, aby odebrać od Niemców staropolskie ziemie i rzeczywiście tak się stało. Po jakimś czasie ludzie biedniejsi i mające mało ziemi wyruszyli z naszej wsi na Ziemię Odzyskane, aby móc się dźwignąć ku lepszej przyszłości. Właśnie z naszej wsi wyjechało też 6 rodzin, które tu w[e] wsi ciągle cierpieli niedostatek. Lecz tam, teraz polepszyli swój byt i mogą pracować jako rolnik.^{7a} Odpływające ludzie z naszej wsi dużo ziemi nie zostawili. Gospodareczki [k. 11] od 3 do 5 ha. Tą ziemię zdali innym gospodarzom, które mieli też niewiele^a i zrobiła się gospodarka sama prawie, bo żeby ludzi nie ubyło, wszystkie mieliby mało ziemi, co jest niekorzystne. Pomimo odpływu ludzi na Ziemię Odzyskane jeszcze wszyscy nie otrzymali spadającej ziemi

⁶ Możliwe użycie gwary – zamiennie bez i przez.

⁷ ^{a-a} Zdanie to zostało opublikowane w wydaniu: Wieś 1971, s. 93.

po nich, aby powiększyli swe gospodarki. Do ostatecznego powiększenia się gospodarstw przyczyniła się „reforma rolna”. Ona to dała chłopowi otrzymania możność ziemi. Z naszej wsi dostało też 4 ziemie na podstawie reformy rolnej, które dostatecznie powiększyli swe gospodarstwa, mianowicie te, które przed wojną byli bezrolni lub małorolni. Dzięki reformie rolnej i odpływie ludzi na Ziemię Odzyskane ziemia staje się zamożna w ziemię.

[k. 12] Zniszczenie po wojnie jest niewielkie – zrujnowanie jednej zagrody, która i dzisiaj jest ruinami, nie podnosi się. Odbudowa teraz zwiększyła się. Teraz pobudowano w[e] wsi 2 domy i 2 obory z drzewa i jeszcze ludzie mają zamiar budować, ale nie mogą, bo nie mają tyle dochodów. Na ogół zniszczenie i odbudowa są niewielkie.

Dzisiejsze położenie gospodarskie wsi jest bardzo ciężkie. Ten ciężar polega na tym, że wieś nie jest zagospodarowana. Po wojnie prawie każdy posiadał 1 krowę i konia albo też wcale nie. W naszej wsi krów nie posiadało 3 gospodarzy, a koni 4, co było ciężkim losem dla rolników. Wielu rolników do dzisiaj nie może [w]stać na nogi. Mimo wszystkiego nakłada gmina [k. 13] za duży podatek, który rolnik z wielkim wysiłkiem zdobędzie się go na oddanie. Te podatki powodują mały i powolny rozwój rolnictwa w[e] wsi. Nie jednemu ten podatek jest jako jarzmem, bo on nie ma ni tu czem siał, ni w co się ubrać, a tu nie chcą go odłożyć ni umorzyć, to chłop musi ostatek oddać na ten podatek. Jeszcze podatek taki można oddać, żeby było zagospodarowanie gospodarstwa. Często rolnik nie ma za co kupić nawozów s[z]tucznych, które są tak u nas pożądane, bo bez nich nie chce rosnać i bez obornika. Gdy u nas zasieje się zboże na nawozie sztucznym lub oborniku, zboże rośnie niezmiennie, lecz gdy nie posieje się to same różne zielska. Teraz też jeszcze nie mogą rolnicy []^{8b} [k. 16] dostatecznie nawozić pole, co powoduje marne plony. Ja bym polecał, aby w całej naszej okolicy dano ulgi, co by wpłynęło na rozwój rolnictwa. Na przyszły rok mamy 25 tys. podatku z 15 ha. Jest to co prawda dużo. Dochody w gospodarstwie są małe, bo gospodarz nie ma co sprzedać. Zboża nie sprzedają i inwentarza, bo sam jeszcze [nie] kupił. Za mleko nie ma dochodu, bo ich dużo nie ma, a choć by miał, to nie ma blisko mleczarni. Także są bardzo niske dochody. Rozchody są okropnie duże, bo człowiek po tej ciężkiej wojnie wszystkiego potrzebuje i ubrania, i coś kupić z inwentarza, i wiele innych rzeczy. Także trudno, żeby dochody z gospodarki starczyły. [k. 17] U tych starczą, kto jest zamożny i [nie]zrabowany przez Niemców lub ma urodzajne gleby. U nas w[e] wsi prowadzą gospodarkę deficytową⁹. U nas orze się końmi, bo traktorów nie posiadamy lub nie wypożyczamy, bo to

^{8 b} Na następnych dwóch kartach, 14 i 15, znajduje się odręcznie narysowany „Plan mojej wsi”, na którym znajduje się opisana mapa wsi i całej okolicy z zaznaczonymi drogami, lasami, przepływającymi rzekami.

⁹ Nie pokrywającą zapotrzebowań.

u nas jest nieopłacalne, bo teren jest górzysty. Sieją rolnicy ręcznie i siewnikami, kto jak może. Każdy wie, że sianie siewnikiem jest korzystniejsze, a[le] co zrobić jak wszyscy nie mają siewników. Rolnicy jedni młóć młockarniami inni dafami¹⁰. Dafami przeważnie młóć te, co nie posiadają młockarni. Młócka dafą podoba się każdemu, bo przyspiesza robotę i otrzymuje [się] gotowe zboże, ale dla niektórych jest odwrotnie. U nas we wsi młóć przeważnie młockarniami i końmi. [k. 18] Stan posiadania ziemi jest na ogół wielki – 11 gospodarzy posiadają po 15 ha, 10 gospodarzy po 9 ha, 2 po 5 ha i 1 [gospodarz] 20 ha. Tu podana jest mniej więcej ziemia, którą posiadają gospodarze. Prawda, że wszystkie gospodarstwa są duże za wyjątkiem dwóch. Co z tego, te duże gospodarstwa nie dają żadnego dochodu, prowadzi się ją deficytując¹¹. Na tą glebę są potrzebne bardzo nawozy sztuczne. Bez nich teraz są bardzo małe plony. Inwentarza jest na ogół mało i słabo [się] rozwija, bo po wojnie kto miał krowę, inny nie miał, czy też inne zwierzęta domowe. Obecnie wszyscy we wsi gospodarze mają konie. Z jednym koniem jest 5 gospodarzy, po 2 konie – 12, a po 3 konie – 5 gospodarzy. [k. 19] Po 1 krowie ma 11 gospodarzy, po 2 krowy – 9, a po 3 krowy – 2. Oprócz tego posiadają gospodarze jałówki i cielęta czego już nie podaje. Owiec posiadają dostateczną ilość i trzody chlewnej także. Wieś nie posiada dostatku jedynie krów, ale z biegiem czasu i ta będzie. U nas we wsi jest tylko jedna gospodarka 5 ha, co mamy obrabiać drogą sąsiedzkiej pomocy¹² i właśnie co ona miała posiać to posielim, a reszta leży ugiorem. Można powiedzieć, że sąsiedzka pomoc idzie słabo i jest jeszcze nierozwinięta. Rzemiosło stoi na ogół dobrze. U nas w[e] wsi jest 1 krawiec, 1 murarz i 1 krawczka. Poza tym więcej rzemieślników [k. 20] nie ma. Im powodzi się nie tak źle, bo zarobek mają dobry. W każdym bądź razie każdy wolałby być rzemieślnikiem niż gospodarzem, ale szkodzi opuszczyć swej gospodarki. Bo rzemieślnicy jedni mają pracę lekką^{13c}, czystą, inni cięższą^{14d} to krótszą i zawsze mają czas na wszystko i lepiej korzystają. Rolnik pracuje dniem i nocą, a korzysta o wiele mniej. Na ogół rzemieślniki mają dobrze. Handel rozwija się słabo na wsi. Człowie[k] nie jest tego nauczony handlować, oszukiwać jak w miastach. Nie handluje jakim[i]ś tam surowcami, lecz kupi tylko co mu potrzeba, a na zbycie nie kupuje. Handlem we wsi nikt się nie zajmuje, [bo] wieś jest niehandlowa. [k. 21] Spółdzielczość w stosunku co

¹⁰ Najprawdopodobniej autorowi chodzi o damfy, które były typami młocarni napędzanymi silnikami.

¹¹ Ponosząc straty.

¹² Chodzi o dekret z dnia 12 września 1947 r. o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie (Dz.U. 1947 nr 59 poz. 320). Ten akt prawny w art. 1 precyzował sposoby pomocy gospodarstwom rolnym, pozbawionym siły pociągowej, narządzi rolniczych lub środków transportowych. Do pomocy sąsiedzkiej zobowiązani byli gospodarze posiadający siłę pociagową lub maszyny rolnicze.

^{13c} Woryginalne: letką.

^{14d} Woryginalne: cięższą.

do kupna lub sprzedaży rozwinęła się jawnie. Ludzie nauczyli się tego, że nie kupują w prywatnych sklepach, lecz w spółdzielni. Przy sprzedawaniu też to tanio, mało sprzedają na rynku. Lecz coraz więcej do spółdzielni, czy to zboże, czy trzoda chlewna. Ceny ziemi są dostępne przeciętnie – 1 ha to 9 q¹⁵ żyta. Prace najemne we wsi są bardzo potrzebne, ale skąd dostać, [jak] ich nie ma. Często prace bez¹⁶ to zostają zaciągnięte. One są bardzo drog[i]e – 300 zł kobieta a 500 [zł] mężczyzna. Robić komu nie ma i zapłacić czym nie ma, ale jakoś tak idzie. Brak ludzi do pracy sprawiło rozdzielenie Ziemi Odzyskanych i majątków¹⁷.

[k. 22] Życie ludzi []^{18e} nie tak źle. Mniejsza część gospodarzy nie ma dostatecznego pomieszczenia, co powoduje trudności w życiu codziennym. Jedzą na ogół dobrze. Każdy posiada ten kawałek chleba i prostą jakąś strawę. Przeważnie ludzie odżywiają się dobrze, lecz nie pozwalają sobie na różne przysmaczki jak to wyżsi urzędnicy, bo by nie starczyło im pieniędzy. Ubiory ludzie nakładają zawsze modne, a przeważnie panienki, sukienki noszą z różnych towarów, a przeważnie kloszowe lub coś temu podobne. Kobiety chodzą po starodawnemu. Mężczyźni wyjątkowo dobrze się nie ubierają, lecz jak kto może. [k. 23] Ja sądzę, że te różne wybryki w strojach są zbyteczne. Kultura wsi stoi na wysokim stopniu. Na ogół wszyscy są bardzo uprzejmi ludzie.

Właśnie z tak nielicznej wsi uczęszcza do szkoły średniej 6 osób. Z biegiem czasu powiększy się ilość studentów, aby tylko mieli możliwość. Położenie społeczne jest nie tak złe. Pomiędzy społeczeństwem sporów żadnych nie ma. Wszyscy czujemy się ku sobie jako bracia i siostry. Szkoły we wsi nie posiadamy, co sprawia zimą trudność chodzenia [do szkoły]. Szkoła jest oddalona od nas o 2 km. Tam jest tylko 5 oddziałów szkoły powszechnej [k. 24]. Lecz pomimo tego nie ma dzieci próżnujących. Analfabetów jest także kilkoro w[e] wsi. Lecz te już są w podeszłym wieku. Nauczyciel do dzieci odnosi się dobrze. Jest tam 2 nauczycieli – jeden przedwojenny, drugi z obecnych [czasów]. Obaj uczą odpowiednio, z czego jesteśmy zadowoleni. Czytelnictwo u nas jest bardzo rozwinięte. Wnet każdy tam otrzymał czasopismo, z którego korzysta wielu. Kto ma jakie książki, to też je czyta. Każdy człowiek wie, jaką korzyść niosą książki lub czasopisma. Niestety biblioteki nie ma we wsi, która jest tak pożądana. Radiów jest brak. Właśnie we wsi nie posiada duża ilość gospodarzy radiów, [k. 25] bo jeszcze nie są w stanie, aby je kupić. Każdy wie, jakie to cenne jest i wesołe lub ciekawe. Każdy by chciał z pewnością go nabyć, lecz nie może. Poczta mieści się w naszej wsi.

¹⁵ Kwintal używany był na określenie masy. W przeliczeniu 1 kwintal wynosił 100 kg.

¹⁶ Autor używa na określenie „przez” słowa „bez”.

¹⁷ Chodzi o odpływ ludności wiejskiej na Ziemię Odzyskaną i na gospodarstwa powstałe w wyniku reformy rolnej.

¹⁸ ° Słowo nieczytelne.

Ludzie sprawujące ten urząd obchodzą się z ludźmi dobrze. Ta poczta dochody ma wielkie. Dzięki poczcie może jawniej rozwijać się czytelnictwo.

Ludzie wsi trzymają się przy zdrowiu. Mało umiera. Dzięki zdrowiu ludzie mogą uczciwie pracować. Zdrowy człowiek dużo też korzyści niesie dla państwa. Stosunki rodzinne układają się dobrze. Rzadko gdzie się zdarzy, że nastąpi kłótnia. W rodzinach jeden ku drugiemu ma bratnią miłość, jak należałoby być! Może gdzie [k. 26] i nie ma tego, to ja nie wiem, ale tak mi się [wy]daje, że tak jest. W społeczeństwie zaznacza się wieś też swą szlachetnością. Nikomu nie dokucza lub się kłóci, lecz trzyma się honorem. Obce ludzie są przyjęte we wsi jako bracia. W społeczeństwie zaznaczamy się dobrze. Ludzi, którzy wchodzą w sprawy polityczne, jest mało. Te wchodzą w te sprawy, co coś rozumieją, bo prosty człowiek to nie ma o tym pojęcia. Polityka we wsi stoi na niskim stopniu.

Życie parafialne wsi stoi nieźle. Ludzie spełniają obowiązki kościelne za wyjątkiem kilku. Kościół jest odległy od nas o 4 km. Można powiedzieć, że życie parafialne powin[n]o być jeszcze lepiej rozwinięte i to jest pożądane. [k. 27] Sołtys jest nie bardzo, ale jakoś wytrzymać można, ale niezgoda między sołtysem a ludźmi [jest] za nakaz furmanek¹⁹. W innych szczegółach sprawuje się dobrze. Gmina jest po wojnie zniszczona, co wpływa na rozwój dzisiejszej gospodarki. Składa się z 14 wiosek, [ludzi] na ogół jest mało. Gleby są średnio urodzajne. Urzędy są w gminie nieopłacalne²⁰. Kilku urzędników zajmuje się tam pracą. Jest to błędne, bo przed wojną to urzędy gminne byli sprawowane przez 2 osoby, a teraz najmniej przez 5 lub więcej, a to wszystko opłaca się z podatków. Liczbę tych urzędników należałoby się zmniejszyć. Poza tym innych urzędów jest dosyć, do których ma każdy dostęp. Wszystkie urzędy są w porządku. We wsi żadnych skarg do sądu nie było po wojnie. To świadczy o braterskiej miłości wsi. [k. 28] Jeżeli kto ma przeciwko sobie, to pogodzi się. W stanie służby wojskowej nie ma nikogo, bo właśnie rocznik 1926 nie został przyjęty. Porządku zbyt dobrego nie ma we wsi, przeważnie wpośród młodzieży. Wszystko nie jest tak zrobione, jak by się należało. Urodzaj w minionych latach był bardzo słaby, co spowodowało trudność wyżywienia się. W tym roku z pewnością urodzaj będzie, bo zboża są bardzo ładne.

Co należy zrobić we wsi. We wsi należy założyć bibliotekę, pobudować świetlicę, pralnie, dokończyć brukować drogi, kolejkę przeprowadzić z Zawat²¹ do Augustowa w pobliżu wsi, utworzyć kółko teatralne. Żeby to zrobić, to wieś by się stała bardzo kulturalna.

[k. 29] Mój opis wsi można ogłaszać w różnych formach. Byłbym bardzo zadowolony, ażeby me pismo było wydrukowane w jakimś czasopiśmie. Przecież

¹⁹ Obowiązek szarwarkowy.

²⁰ Pochłaniające zbyt dużo pieniędzy.

²¹ Chodzi o miejscowość Zawady-Tworki, gdzie znajdowała się stacja Elckiej Kolei Wąskotorowej.

to jest zaszczyt niemały. Więc proszę! Konkurs pisałem tylko godzinami, bo dłużej nie mogłem, bo przecież czeka na mnie dużo pracy. Napisałem tak, jak mogłem. Co niedobrze napisano, to proszę poprawić.

[k. 30] Opis siebie. Urodziłem się we wsi Barszcze w roku 1932 – 12 lipca. Obecnie chodzę do szkoły, do klasy VII. Z powodu, że jestem przerośnięty, w następnym roku szkolnym nie będę przyjęty. Jestem synem rolnika. W pracy codziennej dużo pomagam rodzicom. Wchodzę ja w stanienie położenia rolnika. Bo ojciec mój jest rolnikiem. Rolnik ma bardzo ciężkie życie – biorąc przykład z siebie. Tak ciężko się pracuje, a zysku mało. W porównaniu do [innych] warstw społecznych rolnik ma ciężkie strasznie życie. Mój ojciec posiada 15 ha ziemi, z czego musi duże płacić podatki. Podatki są wprost niemożliwe, ale jakoś człowiek żyje, aby dalej. Ja bardzo pragnąłbym się kształcić, lecz nie mam możliwości. Także mam zdolność do nauki. Obecnie zajmuję się pracą na roli i chodzę do szkoły.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne i materiały niepublikowane

Archiwum Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk:

Zbiór Pamiętników z konkursu „Opis mojej wsi”, pamiętnik nr 1167, 337, 1582.

Źródła drukowane i literatura przedmiotu

Wiesć Polska 1939–1948. Materiały konkursowe (1967), oprac. K. Kersten, T. Szarota, t. I, Warszawa.

Wiesć Polska 1939–1948. Materiały konkursowe (1971), oprac. K. Kersten, T. Szarota, t. IV, Warszawa.

Opracowania

Encyklopedia ekonomiczno-rolnicza (1964), red. R. Manteuffel, I. Podgórski, T. Rychlik, Warszawa.
Ihnatowicz I. (1962), *Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XIX i początku XX wieku*, „Studia Źródłoznawcze” 7, s. 99–124.

Jeziński A., Petz B. (1988), *Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944–1985*, Warszawa.

Kosiński K. (2003), *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 6, s. 133–145.

Milewski J.J. (2010), *Wojna i dwie okupacje*, w: *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok.

Piasecki A., Ptak S. (2018), *Sto lat władzy lokalnej na polskiej wsi 1918–2018*, Warszawa.

Rodak P. (2022), *Fenomen pisanie o własnym życiu. Konkursy pamiętnikarskiej w Polsce w XX wieku*, „Kultura i Społeczeństwo” 66, s. 9–38.

Akty prawne

Dekret z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U. 1946 nr 19 poz. 128).

Obwieszczenie ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 10 maja 1947 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu dekretu z dnia 20 marca 1946 r. o podatkach komunalnych (Dz.U. 1947 nr 40 poz. 198).

Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz.U. 1944 nr 4 poz. 17).

Dekret z dnia 12 września 1947 r. o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie (Dz.U. 1947 nr 59 poz. 320).